

Andrzej Zybertowicz

Maciej Gurtowski Radosław Sojak

Państwo Platformy

**Bilans
zamknięcia**

FRONDA



Państwo Platformy



Andrzej Zybertowicz
Maciej Gurtowski Radosław Sojak

Państwo Platformy

Bilans
zamknięcia



FRONDA

Recenzent
dr hab. Arkadiusz Karwacki, prof. UMK

Projekt okładki
Maciej Marchewicz
Ilustracja na okładce: adempercem/fotolia.com

Szef Projektów Wydawniczych
Maciej Marchewicz

Opracowanie graficzne
Anna Krawczyk

© Copyright by Maciej Gurtowski, 2015
© Copyright by Radosław Sojak, 2015
© Copyright by Jan Waszewski, 2015
© Copyright by Andrzej Zybertowicz, 2015
© Copyright for Fronda PL, Sp. z o.o., Warszawa 2015

ISBN 978-83-8079-002-5

Wydawca
Fronda PL , Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
Tel. 22 836 54 44, 877 37 35
Faks 22 877 37 34
e-mail: fronda@fronda.opl

www.wydawnctwofronda.pl
www.facebook.com/FrondaWydawnictwo

SPIS TREŚCI

<i>Podziękowania</i>	7
WPROWADZENIE	9
Cele ■ Trzy „diagnozy”: entuzjastyczna, wyważona i krytyczna ■ Mozaika ■ Mapa wyводу	
<i>Rozdział 1</i>	
KRÓTKA TEORIA STRONNICZOŚCI, CZYLI KILKA SŁÓW O METODOLOGII	22
Dajemy głos faktom! ■ Źródła, wskaźniki, problemy	
<i>Rozdział 2</i>	
MAKROEKONOMICZNE PROSPERITY, CZYLI ANATOMIA „ZIELONEJ WYSPY”	37
Wprowadzenie ■ Polska bliżej Grecji ■ Polska makroekonomiczna	
<i>Rozdział 3</i>	
ZAGADKA GINIEGO, CZYLI KTO ZYSKUJE A KTO TRACI?	59
Wprowadzenie ■ Bieda ■ Wieloaspektowe miary zadowolenia z życia ■ Dach nad głową ■ Zamiast puenty	
<i>Rozdział 4</i>	
JAKOŚĆ RZĄDZENIA — CZ. I: W STRONĘ DIAGNOZY. EUROPEJSKIE FUNDUSZE	82
Efekty, efekty ■ Cel wyводу ■ Fundusze Europejskie — świat niezwykłej uludy ■ Podsumowanie	
<i>Rozdział 5</i>	
JAKOŚĆ RZĄDZENIA — CZ. II: W POSZUKIWANIU PRZYCZYN. JAKOŚĆ PRAWA	109
Czy polskie państwo jest szalone? Mikrostudium przypadku nie- sterowności ■ Nadprodukcja prawa ■ Administracja publiczna — zasób czy ciężar?	

<i>Rozdział 6</i>	
POLSKA INNOWACYJNA — SYSTEM NACZYŃ (NIE)POŁĄCZONYCH	125
Zagadka ■ Dużo — nie znaczy wystarczająco ■ Mało, ale dobrze?	
■ Prywatna pomysłowość? ■ Podsumowanie	
<i>Rozdział 7</i>	
POLSKA JAK WŁOSZCZOWA? POLSKA JAK PLUDRY? O INFRASTRUK-	
TURZE TRANSPORTOWEJ	138
Czy Polska jest kolejowo odcięta od świata? ■ Znikające linie	
kolejowe ■ Przewozy pasażerskie ■ Przegrywana walka kolei	
o przewóz towarów ■ Drogi: Ekran akustyczny jako narzędzie	
walki z hałasem ■ Drogi: wzrost liczby samochodów na 1000	
mieszkańców wskaźnikiem rozwoju? ■ Drogie drogi? ■ Transport	
wodny śródlądowy ■ Podsumowanie	
<i>Rozdział 8</i>	
„SZLACHETNE ZDROWIE...”, CZYLI SPOJRZENIE NA SŁUŻBĘ ZDROWIA	170
ROZDZIAŁ 9	
<i>O co toczy się gra? Czyli o demografii na koniec</i>	186
Podstawowy wskaźnik demograficzny i jego konsekwencje ■ Rząd	
pod prężeniem — kontrola koordynacji polityki rodzinnej przez	
NIK ■ Polskie problemy z demografią — przykład żłobków i przed-	
szkoli ■ Za chlebem	
NIE ZAKOŃCZENIE, ALE NOWY POCZĄTEK	205
Test otwartej furtki, czyli heurystyka dla niedowiarków ■ Rozwój	
jest, ale nie długofalowy ■ Tożsamość i konkurencyjność ■ Dwie	
Polski — czyli anatomia dryfu	
ANEKS. PATOLOGIE W POLSKIM GÓRNICTWIE	221
PRZYPISY	229
SPIS LITERATURY	242
Dokumenty, raporty badawcze i akty prawne ■ Książki, artykuły,	
wywiady ■ Źródła internetowe	

PODZIĘKOWANIA

Autorzy w pierwszej kolejności dziękują Janowi Waszewskiemu — wytrawnemu poszukiwaczowi informacji, bez którego docieklivości, zdyscyplinowania i sumiennosci niniejsza książka byłaby zdecydowanie uboższa. Cenne uwagi, podpowiedzi oraz sprawdzenie niektórych fragmentów tekstu zawdzięczmy Piotrowi Nowakowi i Katarzynie Tamborskiej.

Szczególne słowa wdzięczności kierujemy w stronę recenzenta — profesora Arkadiusza Karwackiego, który nie tylko skorygował wiele usterek naszego wywodu, ale także dostarczył wielu przykładów wspierających w różnych punktach stawiane na kolejnych stronach tezy. Nie byliśmy w stanie wykorzystać ich wszystkich, ale za wszystkie dziękujemy.

Dziękujemy również serdecznie Annie Krawczyk i Grzegorzowi A. Dominiakowi za to, że z wyrozumiałością, choć pod presją, czasu dbali o graficzną i edytorską stronę naszej pracy.

Powyższe wyrazy wdzięczności nie znaczą, iż autorzy chcą podzielić się z wymienionymi osobami odpowiedzialnością za wnioski całego wywodu i ewentualne usterki pracy. Za wszelkie błędy prosimy karcić tylko nas.



WPROWADZENIE

Jest wiele określeń na Polskę w okresie rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Są pozytywne: Polska nowoczesna, „zielona wyspa”, Polska zmodernizowana (względnie modernizująca się); mówiono o „Polsce w budowie” sugerując zapewne przejście od stanu drewnianego ku murowanemu, a prezydent Bronisław Komorowski nazwał ten m.in. okres naszej historii „złotym wiekiem”. Ale są również określenia nieżyczliwe: „TuskoKraj”, „Tuskoland”, Polska Tuska lub Polska Platformy, „państwo teoretyczne”. Niezależnie od tego, które z tych określeń budzą naszą sympatię, które zaś burzą nam krew, sama ich obecność w obiegu i świadomości społecznej zdaje się świadczyć o tym, że w latach 2007–2015 powstała jakaś szczególna, nowa, posiadająca własną specyfikę „wersja” Polski. Skoro była to wersja tak specyficzna, że domagała się odrębnej nazwy (jak wcześniej chociażby III i IV RP), to należałoby potraktować ją jako sygnał dla badaczy społecznych, że ostatnie osiem lat historii Polski domaga się również bardziej systematycznego namysłu nad ich wyjątkowością. Uchwycenie natury tego okresu jest istotne ze względu na próbę rzetelnego określenia dalszych możliwości rozwojowych naszego kraju. Są przynajmniej cztery powody, dla których rządy PO-PSL uznac należy za wyjątkowe w perspektywie całej III RP.

Pierwszy to niespotykana wcześniej stabilność władzy w Polsce. Od listopada 2007 r. do dziś Polską rządzi niezmiennie ta sama koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, a Platforma i Donald Tusk stali się pierwszą siłą polityczną w historii Polski po 1989 r., która zwyciężyła w kolejnych wyborach parlamentarnych i rządzi drugą kadencję. Tusk

urzędował na stanowisku premiera najdłużej w historii IIIRP — od listopada 2007 do września 2014 r. W tym czasie PO wygrała kilka kolejnych wyborów (samorządowych, parlamentarnych i do parlamentu UE). Dodatkowo *de facto* od 11 kwietnia 2010 r. koalicja PO-PSL rządziła, mając sprzyjającego jej prezydenta. Żadna siła polityczna w historii IIIRP nie mogła pochwalić się takim komfortem władzy. Co więcej, ów komfort władzy trwał jak na warunki IIIRP niespotykane długo. Zważmy: **prawie osiem lat rządów PO-PSL to niemal 1/3 okresu III RP**. Żadne środowisko polityczne nie miało do tej pory możliwości tak samodzielnego i tak długotrwałego kształtowania polskiej rzeczywistości.

Drugi powód wyjątkowości rządów koalicji PO-PSL wiąże się ze wstąpieniem do Unii Europejskiej. Samo nasze włączenie do UE nastąpiło w 2004 r., ale wiele czynników zadecydowało o tym, że przynajmniej niektóre skutki tego kroku pojawiły się z opóźnieniem. Przede wszystkim rok 2004 przypadł na końcówkę obowiązywania poprzedniej perspektywy budżetowej UE (lata 2000–2006) i w związku z tym pierwsza perspektywa, która w pełni obejmowała nowe państwa członkowskie, przypadła na okres 2007–2013. Od grudnia 2007 do marca 2008 roku trwało prawne i faktyczne przystępowanie Polski do układu z Schengen. W efekcie Polacy uzyskali tak cenione poczucie pełnej swobody podróżowania po większości krajów europejskich. Olbrzymie znaczenie dla efektów naszego uczestnictwa w Unii miało też stopniowe otwieranie się unijnych rynków pracy. W roku 2004 Polacy mogli legalnie i bez ograniczeń pracować jedynie w Wielkiej Brytanii, Irlandii i Szwecji. Dopiero w 2006 r. ograniczenia zniosły Finlandia, Hiszpania, Portugalia, Grecja i Włochy, w 2007 r. Holandia i Luksemburg, a w 2008 Francja. W roku 2009 otworzyły się dla nas rynki pracy Belgii i Danii, a najdłużej, bo do roku 2011, limity i obwarowania obejmowały ważne z naszej perspektywy gospodarki Niemiec i Austrii.

W latach 2007–2013 polski rząd mógł rozdysponować w ramach różnych funduszy imponującą kwotę 85,4 mld euro ze środków UE¹, przy,

dodajmy, jednoczesnym napływie do Polski pieniędzy wypracowywanych przez emigrantów w krajach UE. W sytuacji stabilności wewnętrznej, względnie spokojnego otoczenia międzynarodowego i nawet biorąc pod uwagę globalny kryzys, pieniądze te mogły stanowić podstawę dla skoku cywilizacyjnego Polski. Takiej szansy bez wątpienia nie miały wcześniejsze ekipy rządzące.

Trzecia okoliczność, czyniąca sytuację z lat 2007–2015 wyjątkową, jest bodaj najtrudniej uchwytana, ale nie mniej istotna. Platforma właściwie od pierwszych dni rządzenia miała po swojej stronie niemal wszystkie najważniejsze media opiniotwórcze. Spora część z nich zaangażowana była w kampanię dyskredytowania prezydenta Lecha Kaczyńskiego i na tej podstawie zbudowany został sojusz polityczno-medialny, który tylko nieznacznie skruszał po 2010 r. Wagę tego czynnika należy doceniać w szerszym kontekście. Były w Polsce rządy mające po swojej stronie media (UD, UW, początkowo AWS-UW), rządziły jednak zawsze bądź przy chwiejnej większości parlamentarnej lub w sytuacji koabitacji z prezydentem wywodzącym się z innego środowiska. Z kolei SLD miał do dyspozycji „własnego” prezydenta i stabilną koalicję, ale na tak daleko posuniętą przychylność mediów nie mógł liczyć ani gdy premierem byli Józef Oleksy i Włodzimierz Cimoszewicz, ani za czasów Leszka Millera.

Czwarta okoliczność dotyczy kwestii, na którą Polacy zdają się być szczególnie wyczuleni — międzynarodowego uznania. W 2014 r. Donald Tusk powołany został na stanowisko przewodniczącego Rady Europy. Urzędnik piastujący to stanowisko bywa określany prezydentem Europy. Symbolicznie nominacja ta została potraktowana jak potwierdzenie nie tylko indywidualnego sukcesu Tuska, ale także zbiorowego powodzenia Polaków i sukcesu państwa. Biorąc pod uwagę wszystkie te okoliczności, warto więc (niezależnie od bieżących wydarzeń politycznych) spytać o to, jak ten bezprecedensowy okres stabilności politycznej i *prosperity* makroekonomicznej został wykorzystany.

Przedkładamy Czytelnikom „bilans zamknięcia”, chociaż polityczny los rządów Platformy nie został przypieczętowany. Nie chodzi tu jednak o żaden tryumfalizm lub polityczne *whishful thinking*. Powody są zasadniczo dwa. Po pierwsze, zwycięstwo Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich podkopuje fundament owych rządów w sposób istotny. I być może nawet nie zmiana polityczna jest tu najważniejsza, ale mentalna. Po ośmiu latach niepowodzeń wyborczych PiS wygrał i to od razu w konkurencji nie byle jakiej, bo politycznie ważnej i symbolicznie doniosłej. Rzesze polityków wszystkich szczebli, urzędników, ludzi wojska i służb, a także mniejszego lub większego biznesu, którzy dotąd orientowali swoje działania w kierunku władzy Platformy, nagle zmuszone zostały do wzięcia pod uwagę w swoich rachubach — i tych codziennych, i tych bardziej strategicznych — zupełnie nowych scenariuszy. Bez wątpienia, nawet jeśli Platforma utrzyma władzę po wyborach parlamentarnych 2015 r., powrót do komfortu rządzenia, którego zaznała w latach 2007–2015, nie będzie możliwy. W tym sensie więc rządy PO dojrzały do tego, by można było sporządzić — choćby szkicowy — bilans ich dorobku.

Po drugie, to swoiste załamanie dominacji Platformy nastąpiło w sposób nagły i niespodziewany. Warto przejrzeć choćby tygodniki publikowane na kilka dni przed I turą wyborów prezydenckich, by zorientować się, jak bardzo większość publicystów (także socjologów, politologów i specjalistów z innych dyscyplin) była przekonana o nieuchronności zwycięstwa Bronisława Komorowskiego. Równie — jeśli nie bardziej — zaskakujący był nagły wzlot politycznej gwiazdy — Pawła Kukiza. Ponad 20% w pierwszej turze wyborów prezydenckich, mobilizacja i entuzjazm zwolenników oraz powiew świeżości na scenie politycznej, którego nie było od lat zapewne w znacznym stopniu wpłynęły na ostateczne rozstrzygnięcie prezydenckiego wyścigu. Nie mniejsze znaczenie w perspektywie kolejnych lat i wyborów będzie miał zapewne fakt, że to właśnie Kukiz w znacznej mierze zachęcił do brania udziału w wyborach kolejne pokolenie młodzieży, dla której kampania

2015 r. stanowić może podobne doświadczenie generacyjne jak kampania Tuska w 2007 r. Sukcesy Dudy i Kukiza ujawniły — co z naszej perspektywy najistotniejsze — bolesne deficyty poznawcze nie tylko publicystyki, ale także nauk społecznych w Polsce. Dobrze oddają to słowa jednego z autorów „Newsweeka” Marka Rabija:

Tam, gdzie jeszcze przedwczoraj rósł las i dzieci z okolicznych wsi zbierały w wakacje jagody, by sprzedawać je przy drodze letnikom, dziś biegnie autostrada odgradzona od poboczy ekranami dźwiękoszczelnymi. Możesz nią gnać 140 km na godzinę na wakacje do Włoch i wtedy kraj swój widzisz ogromny. Ale możesz też stać po drugiej stronie tych cholernych ekranów. Wówczas widzisz tylko ścianę. Polskę w ruinie. Nie ma lasu i nie ma jagód. A jakby nawet były, to i tak nie ma ich komu sprzedawać.

Czy któryś z tych obrazów jest nieprawdziwy? Oczywiście, że nie. Ale czy mogą istnieć jednocześnie dwie kompletnie różne od siebie Polski? Mogą, jeśli założyć, że **nasz kraj przyspieszył wraz z całym zglobalizowanym światem do tego stopnia, że do jego opisu coraz słabiej nadają się klasyczne narzędzia socjologii, ekonomii, a nawet polityki.** Znajdujemy się w stanie, który fizycy nazwaliby superpozycją — jednocześnie na biegunach nieprzyzwoitego luksusu i skrajnego ubóstwa [wyróżnienie dodane]².

Zbyt wcześnie naszym zdaniem, aby orzekać, że narzędzia tradycyjnych nauk społecznych wyczerpały swoje zdolności wyjaśniania naszej rzeczywistości. Ale trzeba bez wątpienia podjąć wysiłek sprawdzenia takiej właśnie hipotezy. Może uda nam się odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście doszliśmy do granic poznawczych socjologii czy też nasz dotychczasowy ogląd Polski był najzwyczajniej w świecie oparty na błędnych założeniach. Tym bardziej że Polska współczesna rzeczywiście jawi się jako zagadka. Z jednej strony chwalona i wskazywana innym za przykład, z drugiej wydaje się gotowa do buntu, wymiany władzy, a przede wszystkim wyludniająca się w zaskakującym tempie.

CELE

Państwo Platformy: Bilans zamknięcia — tytuł naszej książki określa jej zadanie. W istocie jednak nie ograniczamy się do samego okresu rządów PO — gromadzimy informacje tak, by dać szkic obrazu całego ćwierćwiecza polskiego zmagania się z wolnością.

Rzecz jasna idzie o **ocenę**. W dodatku ocenę mającą potencjalne społeczne konsekwencje. Jako że jesteśmy socjologami, staramy się, aby ocena ta oparta była na faktach. W nauce często uważa się, że najbardziej wiarygodne są informacje o rzeczywistości wyrażone w języku liczb. Liczby bowiem z samej swej natury są porównywalne, sprawdzalne i niejako oddzielone od języka emocji. Odwołując się do nich łatwiej **rzeczowo** dyskutować. Uważa się, iż np. wskaźnik produktu krajowego brutto (PKB) to lepszy punkt wyjścia do analizy niż nasycone politycznymi sympatiami formuły „złotego wieku naszych dziejów” lub „wygaszania Polski”.

Będąc przedstawicielami nauk społecznych, wcale jednak nie lekceważymy sformułowań oddających subiektywne odczucia i wyrażanych w języku nasyconym emocjami. Subiektywne — ale społecznie podzielane odczucia — współtworzą ludzki świat w niemniejszym stopniu niż zjawiska wyrażane przez takie, zwyczajowo uznawane za obiektywne, dane jak np. powierzchnia kraju, liczba ludności, poziom dzietności lub wysokość średniego wynagrodzenia.

Jednak, podejmując się zadania wyrażanego przez tytuł publikacji, nie sposób uciec od licznych wątpliwości. Czy w ogóle jest możliwe obiektywne spojrzenie na **swój** kraj? A na inny, obcy kraj? Pewnie łatwiej³. Dlaczego? Odpowiedź wyłoni się za chwilę. Najpierw kolejne pytania. Czy jest możliwa sprawiedliwa ocena rządów koalicji Platforma Obywatelska — Polskie Stronnictwo Ludowe w latach 2007–2015? Zwłaszcza w sytuacji, gdy, czego nie ukrywamy, polityczne sympatie autorów ulokowane są gdzie indziej? I kto miałby uznać, że jakaś ocena jest sprawiedliwa?

Problem ma charakter pierwszorzędny. Czy w ogóle o swój kraj można troszczyć się w sposób naukowy? Na przykład, czy można w obiektywny sposób mierzyć jakość rządu? Czy można rzeczowo ocenić niemal osiem lat rządów Platformy w taki sposób, aby wnioski były dla wszystkich przekonujące przez swą niepodważalność? Przecież chyba istnieją jakieś naukowe metody pomiaru procesów społecznych, w tym związanych ze sprawowaniem władzy?

Faktycznie, istnieją, ale stopień ich wiarygodności i użyteczności jest o wiele mniejszy, niż mogłoby się wydawać osobom pozostającym na zewnątrz badań naukowych. Nie będziemy tu wyjaśniać, dlaczego tak jest (choć autorzy niniejszej książki mają co nie co do powiedzenia na tym polu⁴), gdyż wyprowadziłyby to nasze wywody na pole filozofii nauk społecznych. Nie zrobimy tego, gdyż nasze cele są bardziej praktyczne. Chcemy dostarczyć narzędzi i danych przydatnych do rzeczowej, prowadzącej do konkretnych wniosków, analizy obecnej kondycji naszego kraju. Chcemy przedłożyć pewną porcję sprawdzalnej wiedzy służącej racjonalnej dyskusji o warunkach rozwoju Polski.

TRZY „DIAGNOZY”: ENTUZJASTYCZNA, WYWAŻONA I KRYTYCZNA

Symbolicznie można powiedzieć, że oceny współczesnej Polski rozpięte są na kontinuum, którego skrajnymi punktami są diagnozy entuzjastyczna i krytyczna. Pośrodku odnajdujemy różne próby wyważenia elementów pozytywnych i negatywnych. Odniesmy się do przykładów.

„Diagnoza” entuzjastyczna

Symbolicznym przykładem takiego podejścia jest stosowana przez urzędującego Prezydenta RP w roku 2014 i 2015 metafora „złotego wieku”. Posłu-

giwał się nią zwłaszcza w publicznych wystąpieniach przy okazji różnych obchodów 25 lat od wyjścia Polski z ram starego ładu.

Oto wypowiedź z kwietnia 2014: „Przeżywamy złoty okres, złoty wiek w naszej Ojczyźnie — podkreślił Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas piątkowej prezentacji przygotowanej przez Narodowy Bank Polski monety 5 zł ‘Odkryj Polskę — 25 lat Wolności’”⁵. Formułą „złotego wieku” posłużył się jeszcze co najmniej kilkakrotnie — co oznacza, iż nie mamy tu do czynienia z lapsusem językowym wynikającym z emocji. Na przykład w autoryzowanej wypowiedzi dla Polskiej Agencji Prasowej powiedział: „Dokonania narodu polskiego z ostatnich 25 lat, są zmianami na miarę tysiąclecia. To drugi złoty wiek w historii naszego państwa”⁶.

„Diagnoza” wyważona

W interesującym zbiorze esejów zatytułowanym *Bilet do nowoczesności* Magdalena Gawin z Instytutu Historii PAN pisze:

Współczesna Polska dalece odbiega od tej z lat 80. XX w. Po upadku komunizmu korzystne zmiany nastąpiły w infrastrukturze, usługach, estetyce otoczenia. Wzdłuż dawniej opustoszałych i smutnych ulic oraz placów pojawiły się kawiarnie, ogródki restauracyjne, sklepy, małe piekarnie oferujące chrupiące rogaliki i pieczywo w kilkudziesięciu gatunkach. Przechodnie przestali potykać się o nierówne chodniki, poprawiono stan dróg, wybudowano autostrady. Znacząco wzrosły ambicje edukacyjne i poziom zamożności. Wyjazdy i studia zagraniczne przestały być przywilejem dla nielicznych, stały się zjawiskiem masowym. Obraz współczesnej Polski ma też swoje rysy i ciemne plamy: pośpieszną i nieprzemyślaną dezindustrializację kraju, bezrobocie i niski przyrost naturalny, nową emigrację zarobkową. Nie cichną spory o charakter i społeczne koszty transformacji, ale nie można zaprzeczyć, że Polska w porównaniu do tej sprzed lat dwudziestu dokonała znaczącego cywilizacyjnego skoku. [...] Modernizacja nie jest już marzeniem, ale rzeczywistością⁷.

„Diagnoza” krytyczna

Zbigniew Stawrowski, filozof polityki, profesor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w sugestywnie zatytułowanym, wydanym w roku 2014, zbiorze esejów *Budowanie na piasku: Szkice o III Rzeczypospolitej* pisze:

Dwudziestopięciolecie III Rzeczypospolitej [...] skłania do refleksji oceniającej jej kształt i podsumowującej jej dorobek. Nie jest to refleksja optymistyczna. Już samo porównanie z krótszym przecież i o wiele trudniejszym okresem II Rzeczypospolitej pokazuje, że ostatnie ćwierćwiecze to w ogromnej mierze czas zmarnowanych szans. Mimo wyjątkowo korzystnej sytuacji międzynarodowej — akcesji do NATO, do Unii Europejskiej i związanego z tym potężnego wsparcia finansowego — nie sposób uwierzyć, że obecne kłopoty to tylko chwilowe trudności, że Polska wciąż rośnie w siłę, a ludzie żyją dostatniej. Upadek przemysłu, utrata kontroli nad sektorem bankowym, marnotrawstwo środków unijnych, wszechobecna korupcja, niesprawiedliwy wymiar sprawiedliwości, rozpadająca się służba zdrowia, edukacja dewastowana od przedszkola aż po szkolnictwo wyższe, krach systemu emerytalnego, uzależnienie energetyczne od Rosji, demontaż polskich sił zbrojnych, osłabienie podmiotowości czy wręcz klientelizm w polityce zagranicznej i wreszcie widoczna gołym okiem postępująca degeneracja klasy politycznej — tę listę grzechów i zaniedbań można by dalej poszerzać i ilustrować stosownymi przykładami⁸.

Nawet Jacek Żakowski, którego można uznać za jednego z głównych przedstawicieli medialnego establishmentu III RP, twierdzi, iż kontynuując drogę, „którą idziemy ćwierć wieku” nie mamy

[...] szans na rozwiązanie powodowanych przez logikę tej drogi i ujawnionych w wyborach [prezydenckich 2015] problemów — od prekaryzacji, buntu prekariuszy, kryzysów służby zdrowia, demograficznego, kredytowego i mieszkaniowego po niską innowacyjność, deficyt popytu, krach zaufania do władzy, partii, polityków i ekspertów⁹.

Diagnoza „diagnoz”

Przykładów tego typu ocen — rozciągających się od entuzjazmu do radykalnej krytyki — można bez kłopotów przytoczyć znacznie więcej. Dlaczego użyliśmy cudzysłowu, przywołując te trzy przykłady różnych ocen **tej samej**, zdawać by się mogło, rzeczywistości społecznej? Zrobiliśmy to po to, aby zasygnalizować stronniczy, subiektywny (co nie znaczy: całkiem bezpodstawny) charakter każdej z tych trzech wypowiedzi. By wskazać, iż — niezależnie od ich trafności — są to intuicyjne, z ducha publicystyczne syntezy złożonych procesów społecznych. Ale mamy jednocześnie nadzieję, że treść kolejnych rozdziałów naszej książki pozwoli Czytelnikom w sposób bardziej zdyscyplinowany i mniej emocjonalny wyrobić sobie własne sposoby „nawigowania” w gąszczu tego rodzaju ocen i związanych z nimi sporów.

MOZAIKA

Państwo to system, domaga się więc systemowej oceny. Państwo jednak to system niesłuchanie skomplikowany i taka też musiałaby być jego ocena. Naszym zdaniem — zupełnie niezależnie od przedstawionych danych i ocen wyrażonych na następnych stronach — jedną z podstawowych słabości naszego państwa jest brak centralnej instytucji, której zadaniem byłoby systematyczne ocenianie i monitorowanie stanu Polski oraz perspektyw jej rozwoju. Brakuje Centrum Analiz Strategicznych. Tylko taka instytucja, z odpowiednimi uprawnieniami, dostępem do informacji i gwarancją politycznej niezależności (rozumianej np. jako równowaga wpływów) mogłaby realizować w sposób ciągły i w pełni systematycznie zadanie, którego się tu podejmujemy.

Dlatego właśnie proponujemy ocenę opartą na metodologii mozaiki. Zbieramy dane i informacje dotyczące różnych aspektów funkcjonowania państwa. Zakładamy, że nagromadzenie informacji o negatywnych

zjawiskach/faktach — zwłaszcza tych, które uporczywie powtarzają się od lat — pozwala wnioskować o systemowym charakterze niektórych patologii państwa, nawet jeśli charakter owego systemu pozostaje dla obywateli i badaczy zakryty. Przykładem takiej mozaiki może być dziedzina prawa i praworządności.

14 marca 2014, Tokfm.pl: „Tysiące odwołanych rozpraw i posiedzeń, sądy wciąż się uskarżają”. Takie są owoce zmiany systemu dostarczania przesylek sądowych.

27–28 czerwca 2015, Gazeta Wyborcza, tytuł: „Wkurzenie zamiast demokracji”. Wyróżniony fragment tekstu: „Mamy obywatelskie prawo inicjatywy ustawodawczej. W tej kadencji Sejmu złożono 25 projektów i żaden nie został uchwalony”¹⁰.

27–28 czerwca 2015, Gazeta Wyborcza, tytuł: „System się wiesza”. Lead: „Polski system prawny przypomina system operacyjny z lat 90.” — autor: dr Adam Bodnar, wiceprezes Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Rzecznik Praw Obywatelskich zgłoszony przez PO. W tekście czytamy: „Do wielu naruszeń praw człowieka nie dochodziłoby, gdyby nie problemy z koordynacją działań poszczególnych instytucji i organów”.

9 lipca 2015, Forsal.pl, tytuł tekstu: „Polska w pierwszej piątce krajów z największymi problemami z prawem UE”. Lead: „Według Komisji Europejskiej Polska niewłaściwie wdraża przepisy Wspólnoty”. W roku 2014 prowadzono „1340 postępowań za błędy lub opóźnienia we wdrażaniu unijnych przepisów przez kraje członkowskie. 79 spraw dotyczyło Polski. To mniej niż rok wcześniej, ale i tak nasz kraj uplasował się na piątym miejscu pod tym względem po Grecji, Włoszech, Hiszpanii i Belgii”¹¹.

Zachowanie wiarygodności w przypadku mozaiki tego typu wymaga jednak spełnienia kilku warunków, których będziemy przestrzegać w całej pracy. Oto one:

1. Nie przytaczamy informacji i/lub opinii pochodzących z mediów lub osób, które programowo definiowały się jako opozycyjne wobec

rządów PO/PSL, a zwłaszcza wobec systemu III RP. Mamy na myśli podmioty medialne takie, jak: *wSieci*, *DoRzeczy*, *Gazeta Polska*, *Gazeta Polska Codziennie*, *Nasz Dziennik*, *Nasza Polska*, portale takie, jak „niezależna.pl”, „wPolityce” itp.

2. Staramy się przywoływać przede wszystkim informacje, które mają także konkretny, sprawdzalny wymiar ilościowy.
3. Kiedy tylko można, cytujemy, nie zaś parafrazujemy czy omawiamy — chociaż czasami choćby z powodów gramatycznej postaci przywoływanych wypowiedzi, bywa to trudne do uniknięcia.
4. Wybieramy autorów wypowiedzi ze względu na stopień ich orientacji w temacie, zwłaszcza gdy dodatkowo można uznać ich za osoby jakoś związane z obozem władzy PO/PSL lub z nim sympatyzujące.

Nietrudno dostrzec, iż warunki te są tak dobrane, by zmniejszyć wpływ naszych własnych sympatii politycznych na analizę, by ograniczyć stronniczość wchodzących w grę selekcji informacji oraz ocen.

Nie pozostaje nam już nic innego, jak tylko przedstawić Czytelnikowi szkicowy plan podróży, którą tu proponujemy.

MAPA WYWODU

Zaczynamy od nieco bardziej szczegółowego wglądu w metodologię naszych poczynań. Liczby bowiem, jakkolwiek są perswazyjne, wymagają ostrożnego postępowania i ograniczonego zaufania. Jak wszystko inne znaczą cokolwiek jedynie w kontekście, zaś ważnym elementem tego kontekstu jest to, kto ich używa. Dlatego zaczynamy od małej teorii stronniczości. Drugi rozdział poświęcimy gospodarce — przyjrzymy się zarówno złożonym wskaźnikom służącym porównywaniu państw, jak i najważniejszym danym opisującym stan naszej gospodarki. Rynek tak usadowił się we współczesnej kulturze, że w mniejszym lub większym stopniu oddziałuje na większość aspektów

społecznego funkcjonowania. Ale ekonomia to nie nauka ścisła, a prawa rynku to nie prawa przyrody. Dlatego w rozdziale trzecim — wychodząc od zagadnienia nierówności dochodowych — poszukamy niektórych miar jakości życia, które pozwoliłyby odpowiedzieć na ważne pytanie: skoro jest tak dobrze (jak twierdzą niektórzy), to dlaczego jest tak źle (jak zdaje się sądzić wielu)? Rozdział czwarty poświęcimy kwestiom szeroko rozumianej jakości rządzenia. Sądzimy bowiem, że niezależnie od szczupłości bądź nadmiaru zasobów podstawowa jest kwestia, jak sprawnie się nimi zarządza i jak trafnie inwestuje. Rozdział piąty skupi się na zagadnieniu innowacyjności, szósty na kwestiach transportu. W rozdziale siódmym zajmiemy się kwestiami ochrony zdrowia, by zakończyć nasze rozważania — w rozdziale ósmym — bodaj najbardziej dalekosiężnymi z zagadnień tu omawianych — demografią współczesnej Polski.

Jakie wnioski proponujemy? Jak je uzasadniamy? Liczymy, że na te pytania odpowiedź da lektura naszej książki.